Rozdzial 14: Kolektyw

Z każdą sekundą wejście stawało się coraz szersze, a światło jaśniejsze.
- Nic nie widzę - krzyknął Gogo zasłaniając oczy ręką.
- Ja też, cofnijcie się, nie wiemy co tam jest - dodała Julka.
Ja jednak widziałem wszystko - odbijałem strumienie świetlne pochodzące z dwóch ogromnych lamp. Zaraz za wejściem były schody prowadzące w dół, a u ich podstawy, po lewej i prawej stronie wielkie źródła światła. Po środku stały dwie osoby, które wskazywały w naszym kierunku. “To oni, w końcu do nas dotarli, to całe Julmargo, triada, jesteśmy uratowani” - czytałem z ruchu warg kobiety po prawej stronie. Stojący obok niej mężczyzna uśmiechnął się szeroko i wyłączył lampy.
- Julmargo, wreszcie! Wchodźcie szybko, jesteśmy po Waszej stronie - usłyszeliśmy głośne wołanie z dołu.
- Nie bójcie się, przepraszamy za to światło, musieliśmy się upewnić, że to wy. Wchodźcie, jesteście w Bezpiecznym Domu - dodała kobieta.
Julka i Ignacy wciąż ledwo widzieli, ale dla mnie sytuacja stawała się oczywista. Osoby stojące na dole autentycznie cieszyły się z naszego przybycia machając i uśmiechając się do nas szeroko.

Wyglądało, że tu jest naprawdę bezpiecznie i, że właśnie tu mieliśmy trafić!
- Możemy wejść, to tu wysłał nas tata. Oni tu na nas czekali! - powiedziałem w stronę rodzeństwa i postawiłem pierwsze kroki.
- Czekaj, kto na nas czekał? Widzisz rodziców? - spytał niecierpliwie Gogo
- Nie wiem czy są tu rodzice, na razie widzę jakieś dwie niegroźnie wyglądające osoby, które nas zapraszają i cieszą się na nasz widok. Chodźcie, idziemy!
Złapałem Julkę za rękę, ona Ignacego i ruszyliśmy razem w dół. Gdy już zeszliśmy, stanęliśmy twarzą w twarz ze starszą od nas parą. Ona w zielonym kombinezonie i przepasce na czole, on w czarnych bojówkach i obcisłej koszulce na ramiączkach. Stali i patrzyli się na nas uśmiechając jakbyśmy byli jakimś … wybawieniem.
- Tak długo na Was czekaliśmy, nawet nie wiecie jak się cieszymy, że jesteście - zaczęła ona stojąc z szeroko rozłożonymi rękoma jakby zaraz chciała nas uściskać - jestem Ola, a to Filip, chodźcie poznacie resztę.
- Dzień dobry, czekaliście na nas? Skąd wiedzieliście, że tutaj dotrzemy? Kim jesteście?
W tym momencie usłyszeliśmy za sobą dźwięk zatrzaskującego się włazu, a miejsce, w którym się znajdowaliśmy zajaśniało światłem dziesiątek symetrycznie rozwieszonych na ścianach lamp. Wyglądało jakbyśmy byli w jakiejś kopalni - nieregularne ściany, miejscami niemalże czarne, a w innych miejscach białawe. To

miejsce skojarzyło mi się z naszą słynną kopalnią soli w Wieliczce pod Krakowem. Filip wskazał w kierunku korytarza, a Ola tylko krótko odpowiedziała, że zaraz powiedzą nam więcej i uśmiechnęła się zapraszająco.
- Dobrze, chodźmy - Julka popatrzyła na braci i dała do zrozumienia, że nie bardzo mają inny wybór, niż zdać się na łaskę gospodarzy.

Ruszyliśmy korytarzem. Było dość chłodno, ale w porównaniu do gorąca jakie panowało na zewnątrz, wręcz przyjemnie. W powietrzu dało się wyczuć zapach wilgoci i … soli. Może skojarzenie z Wieliczką wcale nie było nietrafione. Szliśmy w ciszy, a korytarz po krótkim odcinku otworzył się na szeroką przestrzeń, w której czekały kolejne osoby. Wszyscy byli nieco starsi od nas, ale wciąż dość młodzi. Ustawieni w okrąg uśmiechali się do nas serdecznie i wskazywali abyśmy stanęli na środku. Spoglądaliśmy po sobie z lekkim przerażeniem, ale jednocześnie z zachwytem, bo dało się wyczuć, że byliśmy tu mile widziani. Gdy tylko zbliżyliśmy się do środka wszyscy zaczęli energicznie klaskać i przekrzykiwać “Czekaliśmy na Was”, “Brawo Julka, brawo Marcel, brawo Ignacy”, “Teraz wszystko się uda”, “Witajcie w domu”, “Kolektyw w komplecie”. I żeby tego było jeszcze mało, po chwili wszyscy się zsynchronizowali skandując “JUL-MAR-GO, JUL-MAR-GO, JUL-MAR-GO”. Staliśmy oniemieli. Trwało to jeszcze przynajmniej minutę, aż w końcu wszyscy nieco ucichli i w naszą stronę ruszyła wysoka brunetka.

- Witajcie, jesteście w Bezpiecznym Domu Kolektywu! Jestem Kira i założyłam to miejsce zgodnie z wskazówkami Waszych rodziców. Domyślam się, że macie wiele pytań i przyjdzie na nie czas. Najpierw jednak prosze poznajcie resztę - powiedziała wskazując na wciąż uśmiechających się ludzi w okręgu.

Podchodziliśmy do każdego z osobna i już przy pierwszej osobie, zrozumiałem, że to może nie być zwykłe przywitanie. Pierwszy zaczął Filip, którego spotkaliśmy przy schodach.
- Cześć, już wiecie jak mam na imię, ale częściej wołają na mnie Fifi. Czasem się oburzam, że brzmi to zbyt dziecinnie jak na trzydziestolatka, ale brzmi sympatycznie i słyszę to od zawsze, więc niech będzie! Umiem podnieść trzysta kilo!
- I chyba jesteś skromny - zaśmiał się Gogo - ale ja pewnie też tyle dźwignę!
- Stawiam, że dużo więcej Ignacy - odpowiedział Filip, lekko pochylając głowę.
Od samego początku zastanawiało mnie z jakiego powodu okazują nam tutaj tyle szacunku. To wkrótce jednak miało się wyjaśnić.
- Cześć, a ja jestem Natalia i najczęściej wołają na mnie … Natalia - kolejnej osobie też nie brakowało poczucia humoru i tym razem wszyscy zaczęliśmy się śmiać - moją mocą jest dotyk spokoju. Gdy ktoś ma kryzys, służę chwytając za dłoń - po pięciu minutach strach i zdenerwowanie ulatują!
- Czekajcie, czyli każdy z Was ma jakąś niesamowitą zdolność? - zapytała zniecierpliwiona Julka.

- Poczekaj, aż poznasz wszystkich - szybko odpowiedziała Kira i wskazała na kolejną osobę. Tym razem był to niemal rówieśnik Julki. Najmłodszy zaraz po nas.
- To jest Bartek. Jako jedyny zgłosił się do Waszych rodziców sam - dodała Kira.
- Cześć - chłopiec krótko się przywitał i delikatnie uśmiechnął.
- Bartek nie jest gadułą, ale za to słuch ma niesamowity. To on usłyszał, że nadchodzicie - tłumaczyła dalej Kira.

Po chwili poznaliśmy już wszystkie siedemnaście osób. Każdy miał jakąś wyjątkową umiejętność … żeby nie powiedzieć moc. Ilość pytań, które chcieliśmy zadać wciąż rosła, ale to co wydarzyło się chwilę później skomplikowało sprawy jeszcze bardziej. Wszyscy włącznie z Kirą, zaczęli się cofać. Znów zostaliśmy sami na środku, a oni ustawili się w kręgu dookoła.
W jednym momencie głośno wykrzyczeli:
- JULMARGO, jesteśmy do Waszej dyspozycji! - przejmujące echo rozeszło się po kopalni. Nasi nowi znajomi skinęli jednocześnie głowami i stali od tego momentu w bezruchu jakby czekali na nasze rozkazy!

– Koniec tomu 1. –

Informacje nt. tomu 2. już niebawem!